

## Przedmowa

„Modlitwa jest czymś pięknym”, „Modlitwa jest ważna”, „Trzeba się modlić”, „Modlitwa jest miłością”, „Modlitwa jest tchnieniem życia”: to tylko niektóre z bogatego rejestru określeń, które obrazują wartość modlitwy. Z drugiej strony, przytłacza nas lawina wątpliwości i pytań: „Nie potrafię się modlić”, „W jaki sposób i kiedy się modlić?”, „Po co się modlić?”. Temat jest ciągle przedmiotem ożywionej dyskusji, o czym świadczy rozliczna literatura i przepełnione pasją badania, jak również różnorodne ujęcia tej kwestii.

Nie ma jednej, wyłącznej drogi modlitwy, ale jest wiele sposobów na prowadzenie dialogu z Bogiem. Złożoność zagadnienia sprawia, że na stronach tej książki pojawia się nieśmiałe ządanie przywołania skądinąd znanej już prawdy: wartości i konieczności modlitwy biblijnej. Dlatego zostały w niej uwzględnione i skomentowane niektóre znane modlitwy z Nowego Testamentu z zamiarem pobudzenia chrześcijan do „modlitwy Słowem”. Nasze rozważania rozpoczniemy od Psalmów, starotestamentowej modlitwy szeroko wykorzystywanej również w Nowym Testamencie, następnie przyjdzie czas na wielogłosową symfonię, której doświadczymy wsłuchując się w niektóre stronicy Ewangelii synoptycznych (przede wszystkim pod kątem *Ojciec nasz* i „modlitwy ser-

ca”), przemierzając chrystologiczne hymny Pawła i docierając do literatury Janowej. Mamy do czytania z kompleksowym, choć nie wyczerpującym ujęciem, w którym zawsze w sposób szczególny pobrzmiewają biblijne tony.

To naprawdę pożądanę, by święta księga była w coraz większym stopniu uznawana i przyjmowana jako tekst do czytania, rozumienia, przemyslenia i przemodlenia.

Tytuł książki, *Sztuka modlitwy*, został zaczerpnięty z Listu apostołskiego Jana Pawła II z 6 stycznia 2001. Warto przytoczyć cały rozdział dotyczący modlitwy (paragrafy 32-34), ponieważ stanowi on wspaniały przegląd wprowadzający omawiane zagadnienia.

## **Modlitwa**

32. Podłożem tej pedagogiki świętości powinno być chrześcijaństwo wyróżniające się przede wszystkim *sztuką modlitwy*. Rok jubileuszowy był czasem wytężonej modlitwy indywidualnej i wspólnotowej. Dobrze jednak wiemy, że także modlitwy nie należy uważać za coś dokonanego. Modlitwy trzeba się uczyć, wciąż na nowo niejako przyswajając sobie tę sztukę od samego Boskiego Mistrza, jak pierwsi uczniowie: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1). W modlitwie toczy się ów dialog z Chrystusem, dzięki któremu stajemy się Jego przyjaciółmi: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was” (J 15,4). Ta wzajemność jest samą istotą, jest duszą życia chrześcijańskiego i warunkiem wszelkiego autentycznego życia duszpasterskiego. Sprawia ją w nas Duch Święty, ona zaś otwiera nas – przez Chrystusa i w Chrystusie – na kontemplację oblicza Ojca. Uczyć się tej

trynitarnej logiki chrześcijańskiej modlitwy, przeżywać ją w pełni przede wszystkim w liturgii, bo ona jest szczytem i źródłem życia Kościoła (*Sacrosantum consilium*, n. 10), ale także w doświadczeniu osobistym – oto jest sekret naprawdę żywego chrześcijaństwa, które nie musi się obawiać przeszłości, ponieważ nieustannie powraca do źródeł i z nich czerpie nowe siły.

33. A czyż nie jest to „znakiem czasu”, że mimo rozległych procesów laicyzacji obserwujemy dziś w świecie *powszechną potrzebę duchowości*, która w znacznej mierze ujawnia się właśnie jako *nowy głód modlitwy*? Także inne religie, obecne już na szeroką skalę również na terenach od dawna schrystianizowanych, proponują własne sposoby zaspokojenia tej potrzeby i czynią to czasem w sposób bardzo przekonujący. My jednak, skoro została nam dana łaska wiary w Chrystusa, który objawia Ojca i jest Zbawicielem świata, mamy obowiązek ukazywać, na jaką głębię może nas doprowadzić więź z Nim.

Wielka tradycja mistyczna Kościoła, zarówno Wschodniego, jak i Zachodniego, potrafi nam wiele powiedzieć na ten temat. Ukazuje ona, że modlitwa może się rozwijać niczym prawdziwy dialog miłości i doprowadzić do tego, że człowiek zostanie całkowicie owładnięty przez Boskiego Umiłowanego, że będzie wrażliwy na wszelkie poruszenia Ducha i z dziecięcą ufnością zawierzy się sercu Ojca. Zazna wówczas we własnym życiu obietnicy Chrystusa: „Kto (...) Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie” (J 14,21). Jest to droga wspomagana nieustannie przez łaskę, która jednak wymaga zdecydowanego wysiłku duchowego i wiedzy nieraz przez bolesne doświadczenie

oczyszczenia („noc ciemna”), ale na różne możliwe sposoby doprowadza do niewyrażalnej radości, przeżywanej przez mistyków jako „unia oblubieńcza”. Czyż można tu nie wspomnieć, pośród wielu wspaniałych świadectw, doktryny św. Jana od Krzyża i św. Teresy z Ávila?

Drodzy Bracia i Siostry, nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawać się *prawdziwymi „szkołami” modlitwy*, w której spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganiu Go o pomoc, ale wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe „urzeczenie” serca. Ma to zatem być modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako że otwierając serce na miłość Bożą otwiera je także na miłość do braci i daje nam zdolność kształtowania historii wedle zamysłu Bożego (por. *Orationis formas*, 362-379).

34. Jest oczywiste, że do modlitwy wezwani są zwłaszcza ci wierni, którzy otrzymali w darze powołanie do życia w szczególnej konsekracji: to powołanie ze swej natury czyni ich bardziej podatnymi na doświadczenie kontemplacji, jest zatem ważne, aby kultywowali je ze szczerą gorliwością. Byłoby jednak błędem sądzić, że zwyczajni chrześcijanie mogą się zadowolić modlitwą powierzchowną, która nie jest w stanie wypełnić ich życia. Zwłaszcza w obliczu licznych prób, na jakie wystawiona jest wiara w dzisiejszym świecie, byłoby oni nie tylko chrześcijanami połowicznymi, ale „chrześcijanami w zagrożeniu”. Znaleźliby się w niebezpiecznej sytuacji, która prowadzi stopniowo do osłabienia wiary i w końcu mogliby ulec urokowi „namiastek”, wybierając którąś z innych religii, czy oddając się wręcz jakimś osobliwym zabobonom.

Trzeba zatem, aby *wychowanie do modlitwy* stało się w pewien sposób kluczowym elementem wszelkich programów duszpasterskich. Ja sam zamierzam poświęcić najbliższe katechezy środowe *refleksji nad Psalmami*, poczynając od Psalmów Jutrzni, poprzez które publiczna modlitwa Kościoła zachęca nas do uświęcenia każdego dnia i nadania mu właściwego kierunku.

Jest bardzo wskazane, aby nie tylko we wspólnotach zakonnych, ale także w społecznościach parafialnych bardziej starano się tworzyć klimat przeniknięty modlitwą. Trzeba również korzystać z należytą roztropnością z form ludowych, ale nade wszystko wychowywać do udziału w liturgii. Ułożenie planu dnia chrześcijańskiej wspólnoty w taki sposób, aby pozwalał łączyć rozliczne zajęcia pastoralne i dawanie świadectwa w świecie z udziałem w liturgii eucharystycznej czy nawet w Jutrzni i Nieszporach, jest może bardziej „realne” niż zwykle się sądzi. Dowodzą tego doświadczenia wielu grup aktywnych apostołsko, również tych, które złożone są w dużej mierze z ludzi świeckich.

Zachęcenie i pobudzenie słowami Ojca Świętego, mamy odwagę, by stawić czoła temu złożonemu i porywającemu tematowi.

Mauro Orsatti

## I

# **Modlitwa w centrum**

### *Uwagi wstępne*

Modlitwa towarzyszy człowiekowi od zawsze i należy do jego najgłębszych potrzeb. Pozostaje ona uprzywilejowanym sposobem kontaktu z boskością. Mówienie o modlitwie jest jak zanurzenie się w odmętach historii, bo człowiek od zarania dziejów był otwarty na Kogoś Innego, poszukując istoty przewyższającej jego samego<sup>1</sup>. Modlenie się jest czymś niezbędnym, jak oddychanie, pozwala zyskać wewnętrzny zastrzyk energii i otworzyć się na świat zewnętrzny. Chociaż w szerokim aspekcie modlitwa jest wyrazem wszelkiej adoracji wobec Istoty wyższej, w powszechnym i utartym zwyczaju jest tylko wyrażeniem sformułowanym za pomocą słów lub myśli. Tworzy ona związek między dwiema odrębnymi i odległymi rzeczywistościami: modlącym się i boskością. Ograniczmy nasze wstępne uwagi do modlitwy biblijnej, a zwłaszcza chrześcijańskiej, świadomi tego, że temat mógłby

---

<sup>1</sup> „Uniwersalność zjawiska modlitwy jest faktem i odsyła nas do ludzkości, która stanowi jego główną warstwę; czyli modli się człowiek wszystkich czasów, wszystkich szerokości geograficznych, wszystkich religii i wszystkich kultur. Oczywiście tego rodzaju stwierdzenie należałoby zmodułować” (E. Bianchi [pod. red], *Il libro delle preghiere*, Einaudi, Milano 1997, s. V, *Introduzione*).

się rozwinąć na wszystkie religie<sup>2</sup> i – paradoksalnie – dotknąć ludzi, którzy określają się mianem niewierzących.

Nasz zachwycający w swoim wyrafinowaniu świat, którego przykładem jest technologia, jest wewnętrznie zepsuty, naznaczony niejasnymi niepokojami, usztywnieniem stanowisk w różnych obszarach, ucieczką od rzeczywistości, przemocą. Człowiek żyje w coraz większym oddaleniu od swojego ludzkiego terytorium, ryzykując, że stanie się obcym wśród obcych. Jednak w tej przenikliwej świadomości licznych problemów, spowitej powłoką tymczasowości, istnieje załazek całkowitych rzeczywistości, ukierunkowanych na rzeczy ostateczne. Zadaniem i sednem modlitwy jest ujęcie nas za rękę, uwolnienie od niestałych przekonań uchronienie przed niewolą naszego rytmu życia i krótkowzrocznych perspektyw. Modlitwa jest melodią braterstwa, miłosną relacją z Bogiem wyzwolicielem, tryśnięciem perfum, smakiem i słodyczą, która dotyka najbardziej intymnych i głębokich uczuć. Ma przewagę nad czystą racjonalnością i brzmi jak delikatny akord spotkania z Bogiem, które zazwyczaj nie jest spotkaniem „ciałem w ciało”, jak zdarzyło się Jakubowi w pewną tajemniczą noc, ale „sercem w serce”. Dlatego modlitwy nie można traktować jako ostatniej deski ratunku,

---

<sup>2</sup> W hinduskich Vedach znajdujemy sentencję uznawaną za „matkę wszystkich Ved”, która jest recytowana trzy razy dziennie – o świcie, w południe i wieczorem (jak nasz *Anioł Pański*): „Wpatrujmy się w cudne światło słońca, by pobudzało ono nasze myśli” (*Rigveda* [najstarszy zabytek religijnego piśmiennictwa Indii, zbiór 1028 hymnów datowany na drugie tysiąclecie p.n.e, słowo „veda” oznacza w sanskrycie „wiedzę”, „naukę” – przyp. tłum.], III, 62, 10).